Nr. 95 | Kraków, piątek 27 kwietnia 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Dziwny zbieg okoliczności

We wtorek wieczór minister francuski wyjechał z Warszawy. Z czem wyjechał pod względem politycznym, pisaliśmy już wczoraj, a z czem pod względem gospodarczym, o tem dowiadujemy się z oświadczenia ambasadora Laroche, że „będzie rozszerzona podstawa do rokowań nad traktatem handlowym polsko-francuskim". Rozszerzona podstawa — to zapewne powiększenie liczby głów delegacji do rokowań, ale z tego nie wynika wcale, aby porozumiano się co do rzeczy samej.

Tegoż wtorku wieczorem wiceministrowie pp. Koc i Piasecki podpisali w Londynie umowę o pożyczkę tzw. hamulcową. Co to za pożyczka, już pisaliśmy: angielski przemysł daje kolejom polskim kredyt w wysokości 132 miljonów zł. na sprawienie automatycznych hamulców do wagonów towarowych — kredyt w tej formie, że około 40% robót hamulcowych będzie wykonanych w Anglji, zaś 60% w Polsce.

Nie chodzi w tej chwili o sam fakt zawarcia tej umowy, ile o fakt zawarcia jej z Anglją i to w tym momencie. Gdy teraz, jak twierdzi prasa inspirowana, wszystkie nieporozumienia z Francją zostały usunięte, gdy stary sojusz został odświeżony do nowego blasku — w tym czasie Polska otrzymuje pieniądze czy towary z Anglji. Nie jest to tylko przypadkowy zbieg okoliczności, ale ma głębszy sens.

Takimsamym dziwnym zbiegiem okoliczności było, że pakt o nieagresji z Hitlerem podpisany został 26 stycznia, w tymsamym dniu, w którym BB „uchwalił" w Sejmie nową konstytucję. Zbiegły się dwa wydarzenia, które sanacja obwołała jako wielki swój triumf — jedno z nich narazie zawisło w powietrzu, a drugie? W toku rozmów warszawskich miało paść zapewnienie, że pakt z Niemcami nie zawiera żadnej tajnej klauzuli, z czego wynika, że Francja tego właśnie się bała. Równocześnie w Londynie zaszedł fakt, który — między wierszami — traktuje się jako demonstrację, jako nacisk na Francję, aby otworzyła swe kasy. Tak się złożyło, że z Francją dopiero rozszerza się podstawę do rokowań gospodarczych, z Anglją zaś umowę gospodarczą już podpisano.

I niech teraz ktoś powie, że nasza dyplomacja nie jest przebiegłą! Zasadą starej dyplomacji było mieć dwa żelaza w ogniu, co Bismarck praktycznie wyraził w polityce reasekuracyjnej, zawierając równocześnie z Austro-Węgrami sojusz przeciw Rosji i z Rosją przeciw Austro-Węgrom. Nasi domorośli Bismarckowie robią tosamo, naturalnie wedle nowej, powojennej metody, mając nawet gotową wymówkę: co ma wspólnego umowa p. Koca z rozmowami p. Becka i jeszcze wyższego? Można ostatecznie też powiedzieć, że trzymamy się biblijnej zasady: niech lewa ręka nie wie, co prawa podpisuje.

Jako jeden z powodów ochłodzenia stosunków polsko-francuskich podaje się, że Francja, nie pytając Polski o zdanie, podpisała pakt cztereeh. Za to zrewanżowano się, podpisując bez zapytania się Francji pakt z Niemcami. To było „uderzenie sztyletem", podczas gdy umowa z Anglją jest „ukłóciem szpilką". Dziwny, zaiste, zbieg okoliczności w tymsamym dniu.

Święto 1 Maja w Krakowie

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Jak corocznie, tak i obecnie proletarjat Krakowa wspólnie z proletarjatem całego świata będzie obchodził swoje święto: dzień 1 Maja. W dniu tym wszyscy solidarnie bierzemy udział w manifestacji pierwszomajowej.

We wtorek 1 Maja zbiórka o godzinie 9 rano na ul. Dunajewskiego przed Domem Robotniczym.

O godzinie 10 przedpołudniem na placu Jabłonowskich

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym: 1) Międzynarodowe braterstwo ludów. 2) Walka o pokój. 3) Walka z faszyzmem. 4) Walka o socjalizm. — Przemawiać będą tow.: poseł Mieczysław Niedziałkowski, Rudolf Bator i Marjan Bogatko. — Po zgromadzeniu

pochód manifestacyjny

na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza.

W razie niepogody odbędą się zgromadzenia **w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5), w Domu Tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7) i w Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 15/17).**

O godzinie 7 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

UROCZYSTA AKADEMJA

TOWARZYSZE! Wszyscy do szeregu! Wszyscy na manifestację pierwszomajową! **Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS! Niech żyją klasowe Związki Zawodowe! Niech żyje 1 Maja!**

Krakowska Rada Związków Zawodowych. Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

„Naszym burmistrzem jest Seitz!"...

Dollfuss, chcąc pozyskać robotników wiedeńskich, mianował wiceburmistrzem dra Wintera, chadeka, który chciałby „pojednać" robotników z faszyzmem. Prowadzi on w dzielnicach robotniczych wieczory dyskusyjne, na których przemawiają też socjaliści. Zebrania te mają przeważnie charakter burzliwy.

Oto ub. soboty na jednym z takich wieczorów słuchacze przerywali Winterowi okrzykami wrogiemi i zebranie stopniowo zamieniało się w demonstrację przeciw rządowi. Winter przerwał wobec tego odczyt i oświadczył, że w przyszłości będzie ściślej kontrolował słuchaczy...

Wielu obecnych wołało podczas odczytu: „Naszym burmistrzem jest Seitz!"

„NIEZNANI SPRAWCY" RABUJĄ... KARABINY

Przed kilku dniami uważny czytelnik zgleichschaltowanej prasy wiedeńskiej zauważył w kronice pod skromnym tytułem: „Napad rabunkowy" wiadomość, że pewien schutzkorpsmann z Heimatschutzu (to samo, co w Niemczech szturmowiec czyli zbir faszystowski) został napadnięty i „obrabowany" przez trzech nieznanych sprawców. Łupem „rabusiów" padł **karabin wraz z bagnetem i rewolwer,** tudzież obie ładownice z nabojami. Pieniędzy mu ci nieznani sprawcy nie zabrali i nawet ich nie szukali.

Ten zupełnie nowy rodzaj rabunków i kradzieży zaczyna się podobno w ostatnich czasach szerzyć w Austrji nagminnie.

Dokoła Trockiego

Prasa paryska nie przestaje zajmować się Trockim. W oświetleniu prasy prawicowej wyrasta ten nieszczęsny bankrut polityczny na jakąś demoniczną potęgę, zagrażającą światu w ogólności, a Francji w szczególności.

„Journal" zamieścił następujący ciekawy interwiew z jednym z sekretarzy Trockiego:

Redaktor „Journala": Gdzie się Trocki osiedli?

Sekretarz: Tego jeszcze nie można powiedzieć.

— Czy już wybrał granicę, do której chce być odstawiony?

— Dla dokonania wyboru musiałyby przynajmniej dwie granice stać dla nas otworem. Nie wiemy ani o jednej.

— Czy Trocki nie przypuszcza, że jego wydalenie spowodowane jest interwencją rządu sowieckiego?

— Możliwe. W czasie pobytu w Danji Trocki prosił rząd norweski o azylum, ale sowiecka posłannica Kollontajowa zaprotestowała ostro przeciw temu. Sowiety wszędzie nas prześladują.

— A do Turcji wrócilibyście?

— Może. Byłem przy boku Trockiego na wygnaniu w Turcji. Naprzód jednak trzebaby znać stanowisko rządu tureckiego.

— Czy jesteście gotowi do odjazdu?

— Nie dzisiaj wieczór, ani jutro rano. Spodziewamy się, że nam dadzą czas na znalezienie innego przytułku.

— Wszakże to pan przyniósł Trockiemu wiadomość o wydaleniu. Cóż on na to powiedział?

— Oczekiwał czegoś podobnego.

W tem miejscu wmieszał się obecny przy rozmowie dziennikarz amerykański:

— Wszakże policja odprowadzi pana Trockiego do granicy? Ilu policjantów? Czy też odjedzie dobrowolnie?

Sekretarz Trockiego osłupiał na chwilę, poczem odparł:

— To będzie jak zwykle. Dwaj panowie z policji grzeczni i dyskretni w tym samym wagonie, ale w innym przedziale.

„Niema wyrozumiałości dla żadnej formy zdrady"

O wspomnieniach pewnej „rewolucjonistki"

Nie można mieć pretensji do p. **Haliny Krahelskiej**, że wydała drukiem swe wspomnienia z lat młodości (1908—1918)*). Ostatecznie każdemu wolno drukować pamiętniki, choćby one specjalnie nic ciekawego nie zawierały — choćby nie miały większych walorów literackich, ani też nie stanowiły ważniejszych przyczynków historycznych, oświetlających daną epokę. Można, a nawet **trzeba** wystąpić do autorki z pretensją w sprawie tytułu tych pamiętników. Bo jakże to? Tak odrazu: „**Wspomnienia rewolucjonistki**"? Czy po tych różnych perypetjach politycznych, jakie przechodziła p. **Krahelska**, dobiwszy wreszcie do zacisznej przystani „**Kurjera Porannego**" — nie wystarczyłby tytuł: „Z młodości górnej, a chmurnej".

W pamiętnikach swych p. **Krahelska** odtwarza krótki swój udział w organizacji P. P. S. w Odesie (1908 — 11 r.), działalność swą w partji socjalistów - rewolucjonistów (1911 — 13), blisko dwuletni pobyt w więzieniu w Kijowie, kilkunastomiesięczne zesłanie w Syberji, okres Rewolucji Rosyjskiej, pracę w P. O. W. w roku 1917 — 18 w Odesie. Jest to więc okres bardzo ciekawy. Same jednak wspomnienia p. **Krahelskiej** są zbyt związane z dziejami jej samej, pozbawione są szerszego politycznego i społecznego oświetlenia wydarzeń — przeto nie są mimo wszystko bardzo interesujące. Autorka nie grała większej roli, była na peryferjach wydarzeń — nie wiele więc wnosi nowego. Gdyby zamiast opisu przeważnie drobnych wypadków i charakterystyki drugoplanowych ludzi, znajomych autorki — dano nam polityczne i społeczne tło epoki — wspomnienia miałyby większą wartość. Ostatecznie można je przeczytać, jak czyta się powieść z pewnem zainteresowaniem, ale to już zasługa wyłączna ciekawego ówczesnego okresu historji.

Najbardziej interesujące są opisy przeżyć więziennych, a w szczególności **walk o należyte traktowanie więźniów politycznych**. Tu autorka staje na wysokości zadania: dobrze odzwierciadla psychologję więźnia politycznego, **broniącego swej godności**. Rozdziały te budzą przykre refleksje: o traktowaniu więźniów politycznych w więzieniach polskich pod rządami przez p. **Krahelską** popieranemi. Nietylko w **Brześciu** czy **Łucku**, ale wogóle we wszystkich więzieniach. Traktowanie to w **Polsce** jest gorsze od tego, jakie w swych opisach daje p. **Krahelska**. Obecnie więźniowie mają większe zmartwienia niż to, że łóżko na dzień jest podnoszone, że stolik i stołek są wmurowane w ścianę i metalowe, albo, że każdy ich krok śledzony jest na spacerze. Z takiej np. kary jak pozbawienie prawa pisania listu na 2 tygodnie śmieliby się, bo wogóle wolno im pisać tylko raz na miesiąc. Są wogóle zrównani z więźniami kryminalnymi (co p. **Krahelska** potępia) A i teraz za przewiezienie paczki odezw dostaje się parę lat.

Również dodatnio wypadły ustępy, w których autorka, pisząc o przestępcach kryminalnych — dowodzi demoralizującego wpływu więzienia i bezużyteczności, a nawet bezsensowności wychowawczej kary w wielu wypadkach.

Łączymy się też z autorką w jej oburzeniu na tych prowokatorów, z którymi się zetknęła i których opisuje. — Mamy nadzieję, że w następnym tomie, znajdziemy także potępienie dla najnowszych prowokatorów swojskiego typu.

Na tem się kończą ciekawsze rozdziały książki p. **Krahelskiej**. Udział jej w pracy P. P. S. w Odesie, jak widać z opisu, był nikły, nie daje więc obrazu ówczesnych walk; warunki w jakich żyli zesłańcy na Syberji opisane są powierzchownie, co może tem się tłumaczy, że p. **Krahelska korzystała z wielu** ułatwień, a nawet przywilejów i nie potrzebowała borykać się z wielu normalnemi trudnościami. Przewrót zastał autorkę na Syberji, zdala od centrum — nie może więc oddać jego siły i rozmachu, a nie wchodząc w szersze omówienie rewolucji, ogranicza się do powierzchownych paru obserwacji; wreszcie opis działalności POW. w Odesie świadczyłby, że ta organizacja prawie nie tam nie robiła, co chyba nie odpowiada rzeczywistości.

We wspomnieniach swych p. **Krahelska** nie grzeszy skromnością. Niespełna dwuletni pobyt w więzieniu nazywa kilkuletnią katorgą, wiele też pisać lubi o swej sile woli, zimnej krwi i t. p. Polityczne jej oblicze wychodzi bardzo zamazane, jeśli nie kameleonowate. Znać zresztą retusz perspektywy historycznej kilkunastu lat, dzielących nas od opisywanych wypadków. Zaczęła p. **Krahelska** od PPS., potem przerzuciła się do socjalistów - rewolucjonistów rosyjskich, pozostając u nich w okresie rewolucji wypowiada się raczej za polityką bolszewików (przynajmniej tak to dziś przedstawia). Wbrew swym probolszewickim sympatjom po rozłamie w S. R. p. **Krahelska** znajduje się w „prawicy", w końcu przechodzi na krótko do lewych eserów, przyczem należąc czy to do „prawych", czy „lewych" eserów rosyjskich, jednocześnie pracuje w P. O. W., a wszystko to nie przeszkadza jej sympatyzować z bolszewikami. Obok dziś jeszcze trwających sympatyj do bolszewików mamy „stanie na baczność" przed marsz. **Piłsudskim**. Nic więc dziwnego, że dzieje tej „rewolucjonistki" kończą się na „**Kurjerze Porannym**", o ile nie pójdą jeszcze dalej na prawo.

Tych zresztą niekonsekwencyj od początku jest u p. **Krahelskiej** cała kupa. Niby zgadzała się z bolszewikami w sprawie pokoju, a przemawiała za wysłaniem na front żołnierzy, jakby należała do „oborońców". Podobnie było w sprawie Konstytuanty. Najkomiczniej jednak wygląda p. **Krahelska**, gdy gromi tych, co odeszli od Socjalizmu (jakby o sobie pisała), a nawet czuje się powołaną do krytyki t. zw. ugodowych odłamów obozu robotniczego. Gdy się czyta te „nauki" i potępienia — wydawać by się mogło, że p. **Krahelska**, wszedłszy na barykady rewolucji jeszcze w 1908 r. — dotąd z nich nie zeszła, bohatersko walcząc.

P. **Krahelska** opowiada, jak obroniła pewnego pułkownika reakcjonistę, którego chcieli zabić żołnierze, poczem pisze:

> „Przyznaję otwarcie, wątpię, żebym dziś była chciała w takiej sytuacji go bronić. *Zbyt wiele bólu, gniewu i nienawiści przeciw wszystkim silom reakcji społecznej* nagromadziło się w międzyczasie w mojej duszy".

Mimo tej nienawiści „w międzyczasie" woli jednak p. **Krahelska** „stać na baczność" przed „pułkownikami". Ale te słowa, które u p. **Krahelskiej** są tylko pozą — warto zapamiętać, jako jej radę i naukę na przyszłość.

P. **Krahelska** opisuje, jak na swej rozprawie sądowej podała rękę koleżance **Czułajewskiej**, przebaczając jej zdradę. **Czułajewska** bowiem przez tchórzostwo sypała. Autorka tak ocenia ten swój czyn i stosunek do zdrajcy wogóle:

> „Wiem i dziś, że postępek ten był szlachetny, ale dziś już nie chcę się zdobywać na żadną wyrozumiałość w stosunku do żadnej formy zdrady".

Dobrzeby było, gdyby przed każdem wysłaniem artykułu do „**Kurjera Porannego**", p. **Krahelska** przypomniała sobie te własne swoje słowa.

P. S.

*) *Halina Krahelska* „Wspomnienia rewolucjonistki". Wydawnictwo M. Fruchtmana. 1934, str. 285.

Zdarzenia naszych dni

Ze Lwowa piszą do nas: W ciągu ostatnich kilku tygodni policja przeprowadziła we wszystkich trzech województwach południowo - wschodnich rewizje w bibljotekach ukraińskiego towarzystwa oświatowego „Proświta"; skonfiskowano szereg książek; między innemi... książki SZEWCZENKI.

Wogóle władze lokalne w dawnej Małopolsce Wschodniej robią wszystko, by zgalwanizować RUCH MOSKALOFILSKI; nawet w cenzurze lwowskiej dwuch dawnych moskalofilów ma przekazaną sobie pieczę nad... wydawnictwami ukraińskiemi.

**

„PAŃSTWO PRACY" — organ „Legjonu Młodych" prowadzi nadal atak niezwykle gwałtowny przeciwko p. pos. BBWR. FICHNIE, przywódcy BBWR. na terenie łódzkim, P. pos. Fichna skumulował według „Państwa Pracy" — niezliczoną ilość „radcostw prawnych" w najrozmaitszych instytucjach i przedsiębiorstwach do rzeźni bałuckiej włącznie, to ostatnie nie przeszkadza mu zresztą pełnić jednocześnie funkcje... komisarza gromady Bałuty...

Jeżeli „Państwo Pracy" nie przesoliło, w takim razie... no!... no!... Ale poczekamy na odpowiedź p. pos. Fichny.

**

„POLONIA" twierdzi, że na Zjeździe ZWIĄZKU LEGJONISTÓW „ujawniły się silne fermenty". Czy istotnie? wszak legjoniści, w których duszach „istnieje ferment", oddawna już nie biorą udziału w zjazdach Związku, albo też zostali z niego usunięci. *Ar.*

Wesołe budownictwo

Przed kilku dniami „sanacyjna" prasa stołeczna rozniosła po świecie radosną wieść, że sprawa budownictwa szkolnego zostanie wreszcie pomyślnie rozwiązana, bo oto **Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych** przeznaczyło na budowę szkół, w nadchodzącym sezonie budowlanym, aż... 2,110,000 zł.

Z tejże samej okazji centralny organ Związku Nauczycielstwa Polskiego — „**Głos Nauczycielski**" w Nr. 28 z dn. 22 kwietnia r. b. pisze radośnie, że „ten stan rzeczy musi nas napawać otuchą", bo oto „krótki stosunkowo okres zabiegów dał już realne plony".

Ale **rzeczywistość szkolna** przedstawia się nam w zgoła odmiennem świetle.

W obecnym roku szkolnym, 1933-34, posiadamy zaledwie 65 tysięcy izb szkolnych, w tem 41 tysięcy własnych i 24 tysiące wynajętych. Dla zaspokojenia potrzeb lokalowych brak było na początku bieżącego roku szkolnego, — według obliczeń Ministerjum Oświaty, około 34 tysięcy izb szkolnych. A ponieważ stan ten do chwili obecnej nie uległ żadnej zasadniczej zmianie z powodu całkowitego zamarcia szkolnego ruchu budowlanego, oraz zważywszy na to, że z posiadanych 65 tysięcy izb prawie jedna trzecia nie nadaje się wogóle na sale szkolne z tych czy innych względów, to dla uczynienia zadość obowiązkowi szkolnemu potrzeba już w tej chwili około 60 tysięcy izb szkolnych.

Wobec wzmożonego przyrostu dzieci zapotrzebowanie na izby szkolne będzie stale w ciągu kilku lat wzrastać i wyniesie w roku 1939-40, znowu według urzędowych obliczeń, od 90 do 140 tysięcy izb lekcyjnych.

Na pomieszczenie wszystkich dzieci w szkołach, w warunkach odpowiadających podstawowym zasadom pedagogiki i higjeny, trzebaby wybudować jednorazowo 40 tysięcy izb, kosztem około 400 — 600 miljonów zł., a następnie co roku budować po 20 tysięcy izb kosztem około 200 — 400 miljonów zł.

A tymczasem w okresie bardzo dobrej konjunktury gospodarczej w latach 1926 — 1930 wybudowano aż... 8 tysięcy izb szkolnych, w 1930 r. wybudowano już tylko 1756, w 1931 r. 1100, w 1932 r. zaledwie 700 izb.

Na cele powyższe wydatkowało Ministerjum Oświaty w latach budżetowych: 1930-31, 1931-32 i 1932-33 zaledwie po miljonie złotych, a do budżetu na rok 1934-35 nie wstawiono na cele powyższe ani grosza.

Oszczędność na szkolnictwie. Znalazły się w budżecie pieniądze na wiele innych rzeczy; zabrakło ich na szkoły dla dzieci robotniczych i chłopskich.

Po długich a tajemniczych naradach postanowiły wreszcie władze szkolne wobec rosnących potrzeb, wobec groźnego stanu szkolnictwa, rozwiązać zagadnienie budownictwa szkolnego „radykalnie": **drogą „dobrowolnych" składek nauczycieli i dzieci.**

W połowie roku 1933 powstaje z inicjatywy i pod kierunkiem Ministerjum Oświaty t. zw. **Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.** — Członkami towarzystwa zostali, oczywiście „dobrowolnie", nauczyciele, urzędnicy inspektoratów szkolnych, kuratorjów i ministerjum, młodzież szkolna, oraz nieliczne grupy rodziców.

A fundusze? Opodatkowano, znowu „dobrowolnie" nauczycieli czterozłotową składką, opodatkowano dzieci szkolne „dobrowolną" składką miesięczną, czyniąc nauczyciela odpowiedzialnym za regularne wpłacanie jej, opodatkowano wszystkie podręczniki szkolne 10 gr. podatkiem, opodatkowano wreszcie świadectwa szkolne półroczne i roczne 10 — 30 gr. podatkiem. Oto i wszystkie źródła, wszystkie wpływy na cele budownictwa szkolnego.

W rezultacie takiej to akcji finansowej zebrano „dobrowolnie" prawie wyłącznie od nauczycieli i dzieci szkolnych przeszło 2,000,000 zł.

W stosunku do olbrzymich istotnych potrzeb lokalowych, wobec konieczności wybudowania natychmiastowego 40 tysięcy izb lekcyjnych kosztem pół miljarda zł. cała ta prasowa radosna akcja „sanacyjna" wygląda zgoła groteskowo.

Zamiast realnych prób rozwiązania palącej kwestji budownictwa szkolnego mamy dziś filantropijne „wesołe budownictwo".

W. KIERSKI.

Lwów przed wyborami

(Od korespondenta „Naprzodu")

Doczekał się wreszcie Lwów wyborów do Rady miejskiej; ostatnie odbyły się 23 lat temu. Nie spieszono się, jak widać z tego, oddać obywatelom miasta prawo gospodarowania groszem, składanym w formie podatków, na jego utrzymanie. Dziś wartoby zapytać, jak to miasto o specjalnym charakterze, o specjalnem posłannictwie, jak się to często na bankietach mówi — jak to miasto na tem wyszło? Odpowiedź nie wypadłaby wesoło. Dziesiątki, miljonów długów, a pozatem ogólny upadek na każdem polu. Gdzie okiem rzucić, czy to weźmiemy prasę (13 dzienników, dziś 8, ledwie dyszących), naukę, sztukę, nie mówiąc o rzemiośle, handlu i przemyśle. A co mówić o politycznej roli, jaką odgrywał Lwów, a jaką odgrywa dziś? Rozumiemy doskonale różnicę w stosunkach, jakie zaszły w czasie pomiędzy rokiem 1911 a r. 1934 — jednakże zmiany zaszłe mogą wpłynąć czy to ujemnie czy dodatnio na każde inne miasto Polski, a nie powinny były wpłynąć ujemnie na Lwów, miasto o swoistym charakterze i jego doniosłej misji.

Specjalny charakter zawdzięcza Lwów swemu położeniu geograficznemu, a stąd i dotychczasowej roli historycznej, jaką odgrywał. Miasto wysunięte najdalej na południowy-wschód, na rubieży etnograficznego żywiołu polskiego, na granicy dwóch kultur, na starej drodze handlowej, wśród granic trzech państw, a równocześnie 3 źródeł surowców. Pozatem — Lwów sam leży na terenie najcenniejszego surowca, jakim jest nafta, gazy ziemne, sól, sole potasowe, fosforyt i wiele innych skarbów, jakie kryją stoki Karpat i ziemie, poniżej leżące, a dotychczas niezbadane, nie mówiąc już o niewyzyskaniu sił wodnych tychże.

O tem wszystkiem powinna wiedzieć cała Polska, a przedewszystkiem Warszawa. Niestety, dzieje lat 15-tu przekonały Lwów, że liczyć może tylko na siebie, na swoje siły, na swoją energję i inicjatywę. W tych warunkach Rada m. we Lwowie stać się powinna innym czynnikiem, niż w każdem innem mieście polskiem. Rola jej nie może się ograniczyć do roli w granicach rogatek miejskich, a musi się wznieść na wyżyny, z których objąć można te wszystkie siły twórcze, które są jedyną pewną podstawą dalszego rozwoju miasta i — równocześnie służyć interesom całego państwa. Rada m. w takiem zrozumieniu musiałaby przejąć rolę zastępczą czynnika samorządowego wyższego stopnia, jakim był przed wojną Wydział krajowy, który, mimo, że był wyrazem jednostronnych interesów, to jednak miał dużo zrozumienia dla roli tych ziem, na których rozsiadło się 3-cie z rzędu największe miasto Polski.

Warunkiem podstawowym byłby tu samorząd pełny, o dużym zakresie działania. Niestety ustawa polska zakres ten ogranicza, utrudniając miastu spełnienie swej roli według sił i warunków, a to najboleśniej odbija się we Lwowie. Ale nietylko ograniczenie samorządu utrudnia miastu rolę, jaką ma przed sobą. Większą przeszkodę stanowi wykonanie ustawy, mające swe źródło w obecnych stosunkach polskich. Samorząd dostał się dziś całkowicie w ręce biurokracji. Stał się narzędziem politycznem obozu, który panuje dziś w Polsce.

Mimoto, wymagania życiowe zmuszą żywioły obywatelskie, twórcze do walki o tę placówkę, do walki tem ostrzejszej, im bardziej stanie się jasną rola Rady m., choćby w granicach obecnego prawa. Lwowianin widzi, że miasto upada, widzi także, że z dnia na dzień kurczą się jego indywidualne możliwości pracy i życia — rozumie związek, jaki zachodzi między Radą, złożoną z ludzi dzielnych, niezależnych i o szerokim horyzoncie, a Radą z ludzi, czekających na rozkaz, ludzi którym wszystko jedno, gdzie i jakie miejsca w hierarchji społecznej zajmą — byle je zajęli. Dlatego wierzymy, że walka wyborcza o Radę m. będzie zawzięta i toczyć się będzie w imię najwyższych interesów miasta, jego roli i przyszłości. Wyborami wybitnie zainteresowaną jest klasa robotnicza, nietylko ze względu na jej interesy klasowe, ale także i dlatego, że stosunki obecne najbardziej odbijają się na niej.

Stając więc do walki wyborczej, rozumie, że staje nietylko w interesie swoim własnym, ale i wszystkich obywateli tego miasta, z którem związana jest jego przyszłość.

Walenty Leopolita.

—ooo—

Ile pieniędzy jest w Polsce?

Odkąd dolar przestał być drugą walutą obiegową w Polsce, cały obrót pieniężny odbywa się wyłącznie w banknotach Banku Polskiego i w bilonie. Wedle wykazu Banku Polskiego w drugiej dekadzie kwietnia cały obrót pieniężny wynosił 1214.4 miljonów zł, mianowicie 897'8 miljonów w banknotach i 316'6 miljonów w bilonie. Jeżeli się przyjmie ludność Polski na 33 miljony głów, to wypada na głowę niecałych 40 zł, suma znikomo mała.

Wobec tego fatalnego stanu rzeczy nie można się dziwić, że panuje taki brak gotówki. Dziś wymienić banknot 100 złotowy sprawia znaczne trudności, co dopiero mówić o braku gotówki w interesach jeszcze tych, które jeszcze się trzymają. Pisaliśmy przed kilku dniami, że obecny obieg banknotów jest najniższy, jaki w ostatnich latach zanotowano — to jest najwymowniejszy dowód, w jakim stanie znajduje się ruch przemysłowo-handlowy. Przecież Bank Polski wypuszcza banknoty tylko na podkładzie wekslowym — lombard odgrywa małą rolę — okazuje się więc, że weksli niema, więc i banknotów niema. To zresztą wyraźnie jest w bilansie dekadowym, który podaje spadek portfelu wekslowego o 18'3 miljony zł.

Zadziwiającem jest, że wobec tej ciasnoty gotówkowej rząd nie wyzyskuje swego w drodze zwykłego rozporządzenia nadanego sobie prawa wypuszczenia bilonu w pełnej wysokości 392 miljonów zł. Wedle wykazu obieg bilonu w drugiej dekadzie kwietnia wynosił 316'6 miljonów, zapas Banku wynosił 42'3 — razem 358'9 miljonów, czyli że do pełnej granicy brak jeszcze 33'1 miljonów — suma wobec położenia rządu bardzo znaczna. Zwykle dzieje się tak, że po pierwszym, po wypłatach w znacznej części w bilonie obrót jego zwiększa się, potem znów spada, monety srebrne leżą w bankach i kasach państwowych do najbliższego pierwszego.

Ten stan rzeczy jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenia o poprawie gospodarczej. Ladna to poprawa, jeżeli cała będąca w kraju w ruchu gotówka wynosi mniejwięcej połowę rocznego budżetu państwowego.

DR. JÓZEF PUTEK 41

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Postępowanie karne przy zastosowaniu tortur prowadzono tylko przeciw „plebejom", t. j. chłopom i mieszczanom. Duchowieństwo, szlachta, wyżsi urzędnicy niemogli być wydawani na tortury.

Również prawo zwyczajowe nie dozwalało torturować dzieci niżej lat 14 i starców powyżej lat 60, ludzi niespełna rozumu, chorych oraz kobiet w odmiennym stanie.

Często się zdarzało, że osoby, poddane torturom, nie wytrzymały męki i umierały na torturach. Prawie zawsze osoba torturowana doznawała kalectwa trwałego, albo wywiązywały się zapalne choroby, zakażenia krwi, powodujące śmierć. W Bambergu przy stosowaniu tortur obecnym był lekarz. Gdy kat kości gruchotał, on je zestawiał, gdy ręce ze stawów wykręcał, on je potem wkręcał. Zawód lekarski uzupełniał zawód katowski.

Tortury wykonywano zazwyczaj przed południem, nie dając więźniowi nic jeść, aby więzień był naczczo. Przepisywano, że męczenie nie powinno przenosić godziny. Przepisu tego się nie trzymano. Tortury trwały zwykle po kilka godzin. Nie wolno było tortur powtarzać. Przepis ten obchodzono w ten sposób, że torturę przerywano, a w następnych dniach powtarzano, uspokajając sumienie tem rozumowaniem, że jest to dalszy ciąg, a nie powtórka tortury. W Polsce torturę można było do trzech razy powtórzyć z przerwami co trzy dni. Stosowano ją w tych wypadkach, gdy uwięzionemu zagrażała kara śmierci z powodu przypisywanego mu czynu przestępnego.

Jeżeli podczas tortur więzień się przyznał, a potem przyznanie odwołał, torturowano go do trzeciego razu. Jeżeli trzykrotne tortury wytrzymał i nie przyznał się, szukano innych dowodów winy, głównie przez przesłuchanie świadków. Jeżeli te dowody uznano za wystarczające, zasądzano więźnia na śmierć, a zapieranie się podczas tortur przypisywano wytrzymałości i zaciętości torturowanego. Jeżeli dowody ze świadków były słabe, niewystarczające, albo jeżeli więzień na trzecich torturach odwołał przyznanie, uczynione w czasie pierwszych i drugich tortur, sąd go uwalniał, a uwolniony miał prawo żądać kary na donosiciela, który spowodował postępowanie karne. Jeżeli na potrójnych torturach za każdym razem przyznał się, wystarczyło to do wydania skazującego wyroku. Jeżeli zaś na potrójnych torturach wytrzymał, nie przyznając się, jednak z innych dowodów można go było dostatecznie podejrzewać o czyn przestępny, uniewinniano go, ale nie mógł dochodzić swej krzywdy sądownie przeciw donosicielowi.

Ponieważ torturowano głównie ludzi ze stanu włościańskiego i to wskutek zarządzeń ich panów, więc dla bezpodstawnie męczonych zamkniętą była droga dochodzenia swej krzywdy, gdyż pan miał w stosunku do swych poddanych prawa sędziego, od którego zarządzeń i wyroków nie było apelacji.

Jakkolwiek katownie tak były umieszczane, aby krzyki i jęki katowanych nie przedostawały się nazewnątrz, to dla lepszego zabezpieczenia ciszy wpychano delikwentowi do ust przyrząd w formie gruszki, który za pociśnięciem sprężyny roztwierał się w ustach niby parasol i tłumił jęki.

W toku maltretowania sędzia zadawał liczne pytania męczonemu, a wydobyte w ten sposób zeznania ujmował w formę protokołu.

Zdarzało się jednak, że oskarżony tortury zniósł, nie wyznając winy niepopełnionej, to też sąd go musiał uwolnić od kary.

Niechętnie jednak sądy zwalniały niewinnych ludzi z obawy, aby zwolniony nie chciał się mścić na okrutnikach za dręczenie go torturami. To też uwolnienie z więzienia czyniły one zawisłem od złożenia przysięgi przez więźnia, że mścić się na sędziach, katach i hyclach nie będzie, a nieraz i na przysiędze nie poprzestawały, lecz żądały „porękowników" za uwolnionego, którym na wypadek zemsty więźnia groziła na równi z nim karna i majątkowa odpowiedzialność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rasowość wschodnich Żydów

„Czystość rasy", która w Trzeciej Rzeszy stała się centralnem zagadnieniem państwowem, jest—jak wiadomo — przez rzeczywistych uczonych, nie „upaństwowionych" i nie „zunifikowanych", brana raczej ze strony humorystycznej. Twierdzą oni, że podczas wielkiej wędrówki narodów, jak również podczas długotrwałych wojen średniowiecznych, żaden naród nie zachował czystości rasy. Nie potrzeba zresztą tak daleko cofać się w dziejach. Wszyscy pamiętamy, ilu jeńców niemieckich i austrjackich przebywało podczas ostatniej wojny we Francji, Włoszech i Rosji, oraz ilu jeńców francuskich, włoskich, rosyjskich, serbskich, a nawet z pośród przybyłych do Europy wojsk kolorowych przebywało w Niemczech. Wiemy też, że nie wszyscy jeńcy byli zamknięci w obozach jeńców i że tysiące pracowały w polu oraz na robotach publicznych i łatwo stykali się z żonami, których mężowie byli na wojnie.

Przed paroma dniami uczona, badaczka i podróżniczka dr. FANINA HALLA wygłosiła w Wiedniu odczyt, który był jednocześnie sprawozdaniem z odbytej przez nią podróży naukowej na Kaukaz.

Uczona ta zajmowała się specjalnie kwestją „Chazarów", który to problem jest obecnie przedmiotem szczegółowych badań. Akademji Nauk w Petersburgu. Dr. Fanina Halla dowodzi, że plemię Chazarów, które mieszkało na południu Rosji oraz na Ukrainie, przyjęło wiarę żydowską i w wiekach średnich rozsiadło się po centralnej Rosji oraz na ziemiach polskich. A zatem według tej uczonej, obecni Żydzi rosyjscy i polscy rasowo stanowią mieszaninę Słowian z Turkami i albo wcale nie są semitami, albo też bardzo małą mają w sobie domieszkę krwi semickiej.

Należy tu dodać, że teorja p. Halli nie jest bynajmniej nowością, gdyż już przed nią austrjacki orjentalista, dr. KUTSCHERA, kwestjonował semickie pochodzenie Żydów polskich i rosyjskich, również wykazując, że są oni potomkami Chazarów.

Gdyby dalsze badania potwierdziły wywody dr. Kutschery i dr. Halli, hitleryzm, który całą swoją politykę i program swój zbudował na semityzmie i niearyjskości Żydów, znalazłby się w nowej i bardzo przykrej dla siebie sytuacji. (z)

Czy mamy sprzymierzeńców?

Socjalizm otrzymał szereg ciosów i poniósł szereg strat. Są one przykre i bolesne. Dalekie są one jednak od tego, aby mieć charakter decydujący. Socjalizm ma do spełnienia swoje zadanie historyczne, musi odegrać swą rolę dziejową do końca i niema takiej siły, która mogłaby temu przeszkodzić. Istnieje poprostu cały szereg zagadnień, które są najbardziej zasadnicze i doniosłe dla ludzkości, a których nikt poza socjalizmem rozwiązać nie potrafi, rozwiązać nie jest w stanie. Sytuacja jest dziś całkowicie jasna. *Ratownictwo kapitalizmu niema żadnych widoków.* Poza kapitalizmem i Socjalizmem zaś *trzeciego* wyjścia niema.

Straty i klęski są nieuniknione tam, gdzie toczy się walka. Droga do celu nie jest drogą prostą, jest ona najeżona całym szeregiem przeszkód i katastrof. Rosną one w miarę zbliżania się do celu.

W obecnym momencie znajdujemy się ciągle jeszcze w okresie *podnoszenia się fali faszystowskiej.* Nie sposób w tej chwili powiedzieć, czy osiągnęła ona już punkt szczytowy, czy zbliża się już nieunikniony moment odpływu. Nie należy jednak liczyć na zbyt długie trwanie tej nocy, która roztoczyła się nad światem. Tempo wydarzeń w dobie dzisiejszej jest bardzo szybkie. W krótkim okresie piętnastu lat, które przeminęły od zakończenia wojny światowej, ileż to wielkich zmian przesunęło się przed naszymi oczyma! Wstrząs starego świata, wzrost demokracji i Socjalizmu, stabilizacja kapitalizmu, a w kilka lat potem jego bankructwo, wreszcie szybki i gwałtowny wzrost faszyzmu. Wszystko zmienia się, jak w kalejdoskopie. Na etapie faszyzmu świat nie może też długo pozostać.

Naczelnem zagadnieniem współczesnego Socjalizmu jest zatem *walka z faszyzmem.* Panuje ono nad całą naszą polityką. Myśl o niej oświeca wszystkie nasze poczynania. Walka ta ma tem większe znaczenie, że poza faszyzmem widzimy już bezpośredni cel, do którego zdążamy. *Jest to nasz ostatni skok do celu.*

Czy walkę tę musimy stoczyć sami? Czy jesteśmy w niej osamotnieni? Czy Socjalizm nie ma sprzymierzeńców? Z kim możemy odbyć wspólnie tę drogę?

Nie można myśleć o jakimś wielkim, powszechnym froncie antyfaszystowskim. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na fakt dziś dość powszechny, na fakt istnienia w wielu państwach obok faszyzmu oficjalnego, rządzącego, drugiego *faszyzmu konkurencyjnego,* który przybiera charakter opozycyjny. Czyż może być mowa o jakimkolwiek związku z takiem kierunkiem? Nie myślimy negować korzyści płynących z rozdziału w faszyźmie, ale nie upoważniają nas one do żadnych sojuszów tego rodzaju. Antagonizm między hitleryzmem, a monarchizmem w Niemczech, między *„dolfusizmem",* a *hitleryzmem* w Austrji, między „sanacją" a endecją w Polsce, nie stwarza żadnych, najmniejszych możliwości porozumienia z drugim faszyzmem przeciw pierwszemu, z faszyzmem, który schował rogi, przeciw temu, który już bodzie. Zasada łączenie się choćby z djabłem przeciw wrogowi nie jest ani słuszną, ani moralną, ani skuteczną. Bo faszyzm znajdzie zawsze łatwiej wspólny język z innym faszyzmem, niż z Socjalizmem. A gdyby udało się nawet np. u nas coś osiągnąć wspólnie z endecją, to lekarstwo mogłoby się okazać gorszem od choroby.

Dalsza ewentualność, to ewentualność sojuszu z t. zw. demokracją mieszczańską. Jest on niemożliwym poprostu dlatego, że w krajach w których rządzi faszyzm *demokracji wogóle niema.* Znikła jak kamfora, rozpłynęła się bez śladu. Częściowo wsiąkła w faszyzm, częściowo zamilkła. Są sojusze, o których może być mowa tylko na gruncie polityki parlamentarnej. Są grupy polityczne, z któremi można zawierać tylko związki wyborcze i koalicje rządowe. Gdy jednak otwiera się perspektywa walki rewolucyjnej, wchodzą w grę tylko te ugrupowania, które przedstawiają realną siłę i wolę walki, które reprezentują konkretną treść rewolucyjną, które mają cel i program rewolucyjny.

Jednakowoż sama rewolucyjność nie jest dostatecznym sprawdzianem wartości naszego ewentualnego sprzymierzeńca. Walka nasza ma dwa cele, obalenie współczesnej rzeczywistości i *budowę nowego porządku.* Czy jest możliwym istotny sojusz z tymi, którzy gotowi są pójść z nami szczerze do pierwszego z tych celów, którzy różnią się jednak co do dalszych poczynań? Czy jest możliwym istotny sojusz z tymi, którzy mogą przejść z nami tylko część drogi?

Tam gdzie oba etapy walki są od siebie oddalone, sojusz taki jest zarówno możliwy, jak i pożyteczny. Mogliśmy np. iść do walki o niepodległość z tymi, z którymi musieliśmy się rozejść, gdy w niepodległej Polsce wkroczyliśmy w dalszy okres walk o Socjalizm.

Czyż jednak w tym wypadku rzecz przedstawia się w sposób podobny? Czyż dwa cele naszej walki, walka z faszyzmem i walka o Socjalizm, stanowią dwa oddzielne, po sobie następujące okresy? Tak, nie jest. Według naszego najgłębszego przekonania, opartego na analizie nieuniknionych konsekwencyj przeżywanego przez ludzkość przełomu gospodarczego, moment przewrotu politycznego, musi być równocześnie momentem przewrotu społecznego. Między upadkiem faszyzmu, a rozpoczęciem okresu budownictwa socjalistycznego nie wyobrażamy już sobie epoki przejściowej, jakiejś nowej demokracji burżuazyjnej, czy czegoś podobnego. Pojęcia walki z faszyzmem i twórczości socjalistycznej wymawiamy jednem tchem.

Sprzymierzeńcami naszymi są ci wszyscy, którzy mają w tem najgłębszy interes, aby obalić nie tylko krzywdę polityczną, ale *również i krzywdę społeczną,* którzy dzielą z nami nie tylko negatywny, ale i *pozytywny* cel walki. Gdyż w tej walce, która stoi przed nami, celów tych rozdzielić od siebie nie będzie można.

HENRYK SWOBODA.

Conrad o sobie*)

Jako piętnasty (XV) tom pism zbiorowych Josepha **Conrada,** wydawanych systematycznie już od kilku lat przez **„Dom Książki Polskiej"**, ukazały się „Wspomnienia" znakomitego pisarza, napisane w r. 1908 i 1909. Zarówno te wspomnienia, jak i poprzedzające je dwie przedmowy (z r. 1911 i 1919), zawierają bardzo wiele cennego materjału autobiograficznego i rzucają nieco światła na kwestje, w karjerze życiowej i pisarskiej Conrada — dla biografów jego i komentatorów — wciąż sporne i niejasne.

Do takich kwestyj należy przedewszystkiem tajemnica marynarskiego powołania Conrada, mocny a trudno zrozumiały związek, łączący kilkunastoletniego chłopca z morzem, którego jeszcze nigdy nie oglądał, a które na cały dalszy bieg jego życia wywarło wpływ tak przemożny.

„Moje powołanie — pisze o tem Conrad (str. 156) — było dla mnie równie tajemnicze, jak dla tych, co żądali abym im siebie wytłumaczył. Wypadek tego rodzaju zaszedł chyba poraz pierwszy. Zdaje mi się, doprawdy, że nigdy się nie zdarzyło, aby chłopiec mej narodowości i mych tradycyj zerwał tak stanowczo ze swem otoczeniem i stosunkami. Bo trzeba zrozumieć, że w mem powołaniu nie było ani śladu myśli o „karjerze". Głos tego powołania, jak to we wspomnieniach opowiada Conrad, nie dał się zagłuszyć ani namowami, ani perswazjami, ani bardziej dyplomatycznemi usiłowaniami odciągnięcia zainteresowań chłopca w inną stronę.

Bardzo ciekawe są też wyznania Conrada na temat wyboru przezeń właśnie języka angielskiego, jako tego, którym się posługiwać miał w swym zawodzie pisarskim. Zresztą, decyzji swej Conrad nie nazywa „kwestją wyboru lub adoptacji". „Pomysł wyboru — pisze (str. 8—9) — nie przyszedł mi nawet do głowy. A co do adoptacji — no tak, ta miała istotnie miejsce, ale to ja zostałem zaadoptowany przez ducha języka, który owładnął mną z chwilą, gdym przezwyciężył pierwsze trudności angielskiej mowy; owładnął mną tak zupełnie, że, według mego przekonania, jego właściwości wpłynęły bezpośrednio na moje usposobienie i kształtowały mój charakter, wówczas jeszcze podatny wpływom. Oddziaływanie to sięgało bardzo głęboko i dlatego zbyt jest tajemnicze, aby można je było wyjaśnić"... Jakież bogactwo zjawisk i doznań duchowych kryje się w tem wyznaniu! I jak obszerne pole otwiera się tu dla psychologów, filologów i historyków literatury!

Charakterystycznie brzmią ostrzeżenia Conrada przeciwko pewnym cechom i rysom pisarskim, przypisywanym mu przez krytyków.

„Tak zwany w literackim świecie „słowiański duch" — pisze Conrad (str. 10) — jest absolutnie obcy polskiemu temperamentowi z jego tradycją wolności, jego rycerskim poglądem na moralne wędzidła i przesadnym szacunkiem dla praw jednostki"... Niezadowolony jest również Conrad, gdy jeden z krytyków stara się odnaleźć w jego literackiej twórczości ślady faktu, że jest synem „rewolucjonisty". To słowo Conrad ujmuje w cudzysłów i tuż obok wyraża zdziwienie, „dlaczego w całej Europie określano jako „rewolucje" polskie powstania z lat 1831 i 1863, skoro „były (to) poprostu bunty przeciw obcej przemocy". Od rewolucyjnego ducha odżegnywa się Conrad i w innem miejscu (str. 24 — 25), pisząc m. in., że „buntowniczy duch jest niezmiernie wygodny z tego względu, że pozbawia człowieka wszelkich skrupułów w stosunku do idej". Ten surowy sąd nie wydaje mi się ani słusznym, ani dostatecznie zrozumiałym. Niewątpliwie, wpływ angielskiej, tradycjonalistycznej i konserwatywnej, kultury wyjałowił Conrada z wszelkich „buntowniczych" nastrojów i skłonności. A może nie był to brak, lecz poprostu powściągliwość w ich uzewnętrznianiu, bo przecież w innem miejscu wspomnień, Conrad odpiera zarzuty krytyków co do rzekomej jego oschłości i obojętności wobec faktów — podkreśla (str. 20): „Nie chciałbym wychwalać przesadnie cnoty powściągliwości. Często jest to poprostu kwestja temperamentu. Ale powściągliwość niezawsze świadczy o chłodzie. Bywa także oznaką dumy"...

W bardzo interesującym, a świetnie przez p. **Zagórską** przetłomaczonym tomie wspomnień Conrada znajdujemy plastycznie a z pietyzmem kreślone sylwety matki, wuja — opiekuna i innych członków rodziny Konrada Korzeniowskiego, szczegóły o początkach jego służby morskiej w porcie marsylskim, historję rękopisu „Szaleństwa Almayera", opracowywanego urywkami w najrozmaitszych okolicznościach życiowych, liczne uwagi w sprawie zawodu pisarskiego i zadań krytyki literackiej, oraz wiele innych wyznań i wynurzeń, związanych z niezwykłą postacią syna polskiego powstańca i — wielkiego pisarza angielskiego.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Joseph Conrad. — Ze wspomnień. Warszawa, 1934, „Dom Książki Polskiej". Tłumaczyła Aniela Zagórska. str. 175.

Mniejszość polska w Czechosłowacji

PRZEMÓWIENIE TOW. POSŁA CHOBOTA W PARLAMENCIE CZESKIM

Poseł mniejszości polskiej w sejmie czechosłowackim w Pradze tow. Emanuel Chobot wygłosił na wtorkowem posiedzeniu sejmu obszerne przemówienie, w którem podkreślił na wstępie, że **ludność polska, zamieszkała w Czechosłowacji w części Śląska Cieszyńskiego i w kraju Ostrawskim, stała i stoi zawsze lojalnie na gruncie państwa czechosłowackiego.** Aczkolwiek w ostatnim czasie można było stwierdzić u pewnej części społeczeństwa czechosłowackiego, jakoteż u niektórych władz centralnych dążenie do zlikwidowania dawniejszych kwestyj spornych i do zgody czechosłowacko-polskiej, to jednak z bólem serca należy stwierdzić i każdy znający stosunki bezstronny obserwator musi przyznać, że pewna część, liczebnie wprawdzie mniejsza, ale zato bardzo agresywna społeczeństwa czechosłowackiego, a zwłaszcza część władz lokalnych, pozostająca pod wpływem czeskiej Macierzy oświaty ludowej na Śląsku Cieszyńskim, jest dla ludności polskiej usposobiona nieprzychylnie i popiera dążenia tej naczelnej, miarodajnej dla wielu władz organizacji czeskiej do „rewindykacji spolszczonych morawian", twierdzi ona bowiem, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim to spolszczeni morawianie, których należy nawrócić w krótkim czasie na narodowość czeską. W ten sposób niestety te miarodajne czynniki czeskie potrafiły wyzyskać swój wpływ na szkodę ludności polskiej, tak iż stan posiadania ludności polskiej w ostatnim czasie ciągle się zmniejszał i coraz bardziej szczupłał. Jako dowód poseł Chobot wskazuje, że kiedy po długich staraniach przystąpiono do upaństwowienia jedynej szkoły polskiej średniej w Czechosłowacji, mianowicie polskiego gimnazjum w Orłowej, to czeska Macierz oświaty ludowej wniosła ostry protest przeciwko upaństwowieniu tego gimnazjum. Dalej, tam gdzie w radach gminnych, jak np. w Trzyńcu, był polski burmistrz i większość rady miejskiej tworzyli Polacy i Czesi w zgodnej współpracy, rozwiązano te przedstawicielstwa gminne i mianowano komisarza rządowego pomimo protestu przedstawicieli ludności polskiej. Tysiące robotników polskich, urodzonych na Śląsku lub zamieszkałych tam od przeszło 25 lat, w dalszym ciągu władze czeskie uznają za obcokrajowców, a ich żądania o przyznanie obywatelstwa odrzuca się bez podania powodów.

Przedstawiając w dalszym ciągu swej mowy ostatnie wydarzenia w stosunkach czechosłowacko-polskich, poseł Chobot podkreśla, że z memorjału stronnictw polskich, uchwalonego na konferencji w czeskim Cieszynie, władze lokalne skonfiskowały ustępy, których treść pos. Chobot podaje. Brzmią one: „Materjalnie emigracja polska w kraju Ostrawskim należy dziś do warstwy najbiedniejszej, gdyż rugowana jest systematycznie z warsztatów pracy, tak, że położenie jej obecne pogorszyło się katastrofalnie, i szkolnictwo polskie jest dziś ruiną tego, co Polacy posiadali w tej dziedzinie przed wojną".

Drugi ustęp skonfiskowany również, brzmi: „Kryzys gospodarczy w przedsiębiorstwach, kopalniach i zakładach przemysłowych odczuwa najbardziej robotnik polski, który przy każdej redukcji wydalany jest z pracy. Przy udzielaniu koncesyj i uprawnień również żywioł polski jest wszędzie upośledzony. Parcelacji ziemi nadużywa się tu do celów politycznych i jako środka kolonizowania polskich gmin Śląska czechosłowackiego. Ośrodka parcelowanego nie przydzielono ani jednemu Polakowi, udzielono ich natomiast ludziom z całej republiki z pominięciem miejscowej ludności polskiej."

Pos. Chobot w dalszym ciągu wywodzi, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim życzy sobie, aby rządy czechosłowacki i polski jak najprędzej przeprowadziły między sobą rokowania i doprowadziły do zgodnego załatwienia spornych kwestyj tak, aby jak najprędzej **nastąpiło prawdziwe zbliżenie czechosłowacko-polskie.**

—ooo—

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

LISTY Z KRAJU

—o—

Skawina, 26 kwietnia.

REWIZJA OSOBISTA

W Skawinie zastraszająco grasują złodzieje. Bezczelność złodziei doszła do tego, że nawet sąd grodzki został okradziony. Większości sprawców kradzieży nie udało się wykryć. Miejscowa policja jest bowiem przeciążona, gdyż z własnej inicjatywy bardzo gorliwie śledzi za przestępstwami politycznemi. A ten teren w Skawinie jest bardzo trudny, nie nastręcza możności do popisów i zdobywania laurów. Bo Skawina to spokojna mieścina, ludek poczciwy, komunisty ani na lekarstwo nie znajdziesz. Jedynie jest tu PPS i Związek robotników przemysłu chemicznego.

Od dłuższego czasu komendant PP energicznie poszukuje odezw, które były kolportowane w obu fabrykach w Skawinie. Dotychczas nie udało się policji znaleźć bodaj jednej takiej odezwy. Wiadomo tylko, że jedna ulotka, to mowa tow. posła Żuławskiego, wygłoszona w Sejmie, a druga odezwa do ogółu robotników przemysłu chemicznego, wydana przez tow. Bociana parę tygodni temu. Wie o tem komendant PP i wie, że były to odezwy legalne, cenzurowane, że kolportowane były w całym kraju. — Tylko ludność Skawiny nie wie, dlaczego się tak bardzo szuka za temi odezwami, z których już ani popiołu nie pozostało, bo to szereg tygodni już upłynęło od czasu, kiedy się pojawiły.

We środę do spacerującego obok dworca w Skawinie tow. Bociana, generalnego sekretarza Związku robotników przemysłu chemicznego, podszedł komendant PP w Skawinie i zapytał jakie tow. Bocian ma przy sobie odezwy. Mimo otrzymanej odpowiedzi, że nie posiada żadnych odezw, komendant wezwał tow. Bociana do biura dworca kolejowego i przeprowadził rewizję teczki, w której żadnej odezwy nie znalazł.

—ooo—

Krosno, 25 kwietnia.

HUMORYSTYCZNA PRZYGODA W POGONI ZA BANDYTAMI

Kilka dni temu w nocy telefonuje jeden z kierowników kopalni nafty w Toraszówce do komendy policji państwowej w Krośnie, że obok lasku zatrzymało się tajemnicze auto, z którego wyszło kilku osobników i zatrzymało się w wymienionym lasku. Zelektryzowało to tutejsze władze policyjne, a szczególnie p. komisarza Wraubka, który zarządził ostre pogotowie i w gronie kilkunastu policjantów w pełnym rynsztunku bojowym wyjechał do Toraszówki. Zabrano z sobą magistrackie auto pożarnicze (motorowy beczkowóz) i otoczono las. Powoli teren zbadano i w pewnym momencie przy użyciu wszelkich środków bezpieczeństwa padł rozkaz: — Ręce do góry!

Niestety, natrafiono na czule gruchającą parkę w sytuacji, w której rąk do góry obie strony podnieść nie mogły. Zamieszanie, gdyż osoby te, wszystkim znane, korzystając z wiosennej pogody, urządziły sobie wieczorną wycieczkę, — tymczasem tak niefortunnie im przeszkodzono.

Podajemy to jako charakterystyczny wypadek wprowadzania w błąd policji przez różnych donosicieli, których po naszym powiecie kręci się niemało, a z czego potem takie historyjki i kompromitacje wychodzą. W tym wypadku i informator winien odpowiadać, gdyż niewątpliwie zadrwił sobie ze zbytniej gorliwości. Albowiem okolica jest oświetlona i przez całą noc robotnicy przechodzą do i z pracy, jak również i auta bardzo często przejeżdżają.

—ooo—

Sanok, 25 kwietnia.

MACHINACJE RENEGATA

Od pewnego czasu wszystkim znany renegat Suski próbuje organizować w Sanoku ZZZ. Co nie udało się jego poprzednikom, to próbuje on sam, a wszystko podobno dlatego, że chciałby gdzieś jakie korytko. Jak powiada:

— Byłem więźniem politycznym, to przez „Strzelca" dostanę emeryturę.

Bardzo to piękne, ale pluć na własne gniazdo, gdzie tyle lat pracował, to stwarza nawet u najbliższych jego pomocników tylko odrazę. Spokojni jesteśmy więc o losy ZZZ pod osobistą komendą Suskiego. Zachęcony przez tutejsze czynniki sanacyjne do rozbicia organizacji Związku metalowców i PPS, obiecuje pracę w zamkniętej fabryce wagonów każdemu, kto przystąpi do „Strzelca" lub ZZZ. Są i tacy, którzy mu basują, by z nim nieraz i popić, a śmieją się z niego do rozpuku.

Przy tworzeniu ZZZ uśmiecha się temu gagatkowi i Dom Robotniczy i jego majątek (orkiestra robotnicza). Trzebaby jakoś wyjść na świat, urządzić pochód „strzelców" nowo zwerbowanych, a tak bez muzyki jakoś nie pasuje. Więc dalej atakować wszystkich i organizować koło siebie paczkę, by instrumenty zabrać. Zamało mu zdrady, jeszcze chce kradzieży majątku robotniczego. Niestety na nic jego próby, albowiem majątek cały wraz z domem przeszedł na własność funduszu budowy domów ludowych przed kilku laty i choćby Suski się na głowie postawił, zamiary jego spełzną na niczem. Zresztą zupełnie słusznie komitet budowy domów ludowych w Borysławiu, jako właściciel Domu Robotniczego w Sanoku, zarządził przewiezienie instrumentów w bezpieczne miejsce, by nie pozwolić ich zniszczyć szajce Suskiego. Nie mógł nic wskórać ze swoimi „frakami", udał się o pomoc do policji, a ta nakazała zdeponowanie instrumentów i zarzuciła tow. Pilchowi nieprawne zabranie tychże. Sprawa oparła się o sąd, gdzie się wyjaśni.

Toteż uczciwi robotnicy potępiają postępowanie Suskiego, który niedługo przekona się, jak ze zdrajcami postępuje druga strona. Potrzebny — dobrze, a potem dostanie kopniaka, bo zdradził jednych, zdolny i zdradzić drugich, — więc wolą pewniejszych, jego się pozbędą. Zaś towarzysze wierni PPS z pogardą odwracają się od machinacyj Suskiego i, choć wielka nędza panuje, nie poszli do „Strzelca" ani do ZZZ, a ci, co poszli, dziś wracają, bo Suski ich okłamał: pracy nie dostali, zato muszą niewolniczo spełniać, co im sanoccy faszyści każą. Dziś popierani, a jutro będą bici, kiedy upomną się o pracę i chleb dla siebie i dzieci.

Metalowiec.

—ooo—

Borysław, 25 kwietnia.

DO CZEGO SŁUŻY ZZZ

Sekretarjat okręgowy Centralnego Związku Górników w Borysławiu otrzymał następujący list zbiorowy:

Szanowny Panie Sekretarzu!

Robotnicy kopalni nafty „Wanda" firmy dra Blocha w Borysławiu zwracają się niniejszem do Was o ratunek. Od roku procesujemy się z tą firmą, bowiem należy nam się z tytułu zarobków po 1.200 i 1.500 zł. każdemu.

Antek Zborowski ze ZZZ przyrzekł nam, że postara się, byśmy prędko te pieniądze dostali, a Blocha za to do kryminału wsadzi. Myśleliśmy, że Antek Zborowski to uczciwy człowiek i daliśmy ZZZ pełnomocnictwo, aby wszystko nam załatwili. Zborowski jako wiceprezes zarządu ZZZ zamianował i w urzędach przedstawił jako naszego przedstawiciela Józefa Drzyzgę, który sam jest właścicielem kopalni i sam nie płaci swoim robotnikom, wykorzystując ich. Józef Drzyzga zamiast wydostać z „Galicji" pieniądze dla nas za gaz, sam już od dwóch tygodni pertraktuje o dzierżawę kopalni. Nie możemy zrozumieć jakiem prawem może być przedstawicielem i reprezentantem robotników człowiek, który jest dorobkiewiczem i właścicielem kopalni.

Chcemy cofnąć pełnomocnictwo udzielone przez nas dla ZZZ, gdyż widzimy, iż Bloch cieszy się, że Drzyzga wziął się do naszej sprawy i nie mamy już zaufania do ZZZ i Zborowskiego.

Zborowski powiedział, że musimy poddać się ZZZ, gdyż oni ręczyli drowi Hopfingerowi. My tymczasem głodujemy, a Drzyzga robi na naszych barkach interes. Nie możemy osobiście do Was przyjść, bo obawiamy się zemsty. Jesteśmy otoczeni szpiclami i obawiamy się tej zemsty. Prosimy Was bardzo: zlitujcie się nad nami i poślijcie kogoś do nas, by nas ratował. O ile to jest możliwe podajcie o tem do wszystkich gazet i spowodujcie dra Hopfingera, by nas wysłuchał i zrobił to, co jest w interesie naszym i w interesie sprawiedliwości, a żeby nie słuchał i wykonywał tego, co Zborowski, Drzyzga i Fichman mu każą.

Zlitujcie się nad nami i uwolnijcie nas od szpiegów i prowokatorów. Róbcie to tak, ażeby nie mogli się zemścić na nas, bowiem oni mówią, że mają wielką władzę, gdyż są rządową organizacją.

Liczymy na Waszą pomoc i żyjemy w strasznej nędzy i nie mamy nawet na kawałek chleba. Prosimy o litość nad nami.

KRONIKA

GAWRONY NA PLANTACH. Co roku wiosną przylatują na planty krakowskie gawrony i ścielą sobie gniazda na wysokich i rozłożystych drzewach. Mieszkańcy przyległych do plant ulic są w tym okresie nieszczęśliwi, gdyż od samego świtu słychać przeraźliwe krakania gawronów. Również spacer pod drzewami, na których gawrony się sadowią jest niemożliwy, nie mówiąc już o ławkach zanieczyszczonych przez to ptactwo. Możeby zarząd miasta polecił usunąć niepożądanych przybyszów wiosennych przez zrzucenie gniazd z drzew. Zwykle te czynności spełnia straż ogniowa, gdyż gawrony budują bardzo silne gniazda, a często przymocowują je do konarów znalezionym drutem.

WYSTAWA DRUKÓW ANCZYCA Z OKRESU 50-LECIA. Jutro w sobotę o godzinie 7 wieczór odbędzie się staraniem Towarzystwa miłośników książki otwarcie wystawy druków wielce zasłużonej oficyny krakowskiej W. L. Anczyca, która przoduje od pół wieku w kulturze polskiej w dziedzinie piękna sztuki typograficznej. Wystawa odbędzie się w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego (Smoleńsk 9) i otwarta będzie codziennie od godziny 9 do 1 i od 5 do 8.

DYŻURY LEKARZY 27 kwietnia noc: Dr. Cwikliński Alfred (Kraszewskiego 12 tel. 102-51), Dr. Goldman Amalja (Wielopole 11 tel. 176-95), Dr. Singer Henryk (Sarego 19 tel. 121-89), Dr. Tochowicz Leon (Karmelicka 9 tel. 177-37).

WIELKI POŻAR PRZY UL. PYCHOWICKIEJ. W zabudowaniach Marji Pieniążek przy ul. Pychowickiej 28 powstał pożar, od którego zapaliły się sąsiednie zabudowania Józefa Kamieniarczyka. Na miejsce przybyła straż pożarna w sile 2 plutonów i po dwugodzinnej akcji ogień zlokalizowała. Wskutek pożaru spłonęły dwa domy i stajnia. Szkoda wynosi około 3000 zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez Jana Piskorza, dzierżawcę stajni u Pieniążkowej. Przed wybuchem ognia widziano go chodzącego po stajni z zapaloną lampą naftową.

PALI SIĘ TRAWA. Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Blich, gdzie od iskry przejeżdżającej lokomotywy zapaliła się trawa. Straż w kilku minutach ogień stłumiła. Wskutek wczorajszego upału zeschła trawa na wałach kolejowych i to było powodem pożaru.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do mieszkania Franciszka Plichty przy ul. Ks. Józefa Poniatowskiego 43 dokonano włamania i skradziono garderobę wartości 200 zł. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano 29-letniego Jana Noska. — Za kradzież kur z podwórza domu przy ul. Dąbrowskiego 26 na szkodę Stanisława Ślęzaka aresztowano 19-letniego Franciszka Wolarka. — Stefanowi Czaplickiemu przy ul. Grodzkiej 2 nieznany sprawca skradł z ustępu muszlę.

PRZEJECHANA PRZEZ ROWERZYSTĘ. Marjan Grochal (lat 28), malarz pokojowy, zam. przy ul. Barskiej 48, jadąc na rowerze ul. Garbarską w kierunku ul. Dunajewskiego wskutek nieostrożnej jazdy najechał na przechodzącą jezdnią 30-letnią Stanisławę Broneczko, zam. przy pl. Szczepańskim 2. Doznała ona rany na czole oraz na ręce. Broneczkową odprowadzono do ubezpieczalni społecznej, gdzie ją opatrzono i oddano opiece domowej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych sztuka M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy". Jutro sztuka K. Zuckmayera pod tytułem „Kapitan z Köpenick" w przekładzie Jerzego Kossowskiego. Rolę tytułową odtworzy p. Karbowski, w otoczeniu całego zespołu męskiego oraz pań: Galińskiej, Klońskiej, Kosteckiej, Wernicz i innych. Próby pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego dobiegają końca. Oprawa dekoracyjna H. Zwolińskiego. — „Mirla Efros" z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej powtórzona będzie w niedzielę popołudniu.

KRÓLOWA OPERETKI HELENA MAKOWSKA W KRAKOWIE. W dniach 1, 2 i 3 maja gościć będzie na scenie Bagateli najlepszy dziś w Polsce zespół operetkowy z Warszawy „teatr 8'30", który wystawi melodyjną komedję muzyczną Oskara Straussa „Kobieta, która wie, czego chce". Naczelne role spoczywają w rękach Heleny Makowskiej, Oli Obarskiej, Marjana Wawrzkowicza, Jerzego Marra, Znicza i Worcha.

ODCZYTY I ZEBRANIA

NA WALNEM ZGROMADZENIU ZWIĄZKU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW (plac św. Ducha 5) dnia 23 bm. po udzieleniu na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej p. Wł. Czajewicza absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy wydział, który ukonstytuował się następująco: prezes prof. dr. A. Szyszko-Bohusz, wiceprezesi A. Gerżabek i K. Geppert, sekretarze H. Krzeluska i Z. Milli, skarbnik K. Krcha, gospodarz St. Majchrzak, członkowie wydziału: dr. T. Cybulski, J. Jarowa, K. Mitera, Z. Pronaszko, K. Rutkowski.

Proces o mord polityczny

Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych rozpoczęła się rozprawa **przeciw Dulowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o zabójstwo i zdradę główną.**

Wedle aktu oskarżenia, dnia 1 stycznia ubiegłego roku, przechodzący mało uczęszczaną drogą polną w stronę Balin (powiat chrzanowski) w odległości 2 km. od Chrzanowa, znalazł Jan Mąsior zwłoki nieznanego mężczyzny. O odkryciu tem zawiadomił policję. Na głowie nieboszczyka znaleziono **rany cięte,** obok zaś kałużę krwi. Wedle dalszych oględzin stwierdzono, że ma się tu do czynienia z morderstwem, a **napad został wykonany znienacka.** Wskazywało na to, że nie chodziło o napad rabunkowy, ale o

AKT ZEMSTY

Identyczność zwłok ustalono wkrótce, na podstawie znalezionej w ubraniu zmarłego karteczki, na której **z trudem doczytano się nazwiska „Szczelina". Zabitym został Roman Szczelina,** zatrudniony ostatnio w fabryce wyrobów ceramicznych „Stella" w Chrzanowie. Magdalena Zającówna, narzeczona zamordowanego, zeznała, że Roman Szczelina w dzień poprzedzający zbrodnię, wybierał się z nią na zabawę sylwestrową do Libiąża. Ponieważ jednak Szczelina 31 grudnia 1932 roku wyszedł niespodzianie wczesnym rankiem z domu i **więcej już nie wrócił,** mimo że zapowiedział powrót za pół godziny, Zającówna na zabawę nie poszła. Na drugi dzień rano poczęła go szukać. Na myśl jej przyszło, że zniknięcie narzeczonego wiąże się z osobą Mojżesza Genata, który **miał jakiś tajemniczy interes do Szczeliny bezpośrednio przed jego zniknięciem.** Poszła do domu Genata, lecz go nie zastała.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Szczelina w święta Bożego Narodzenia widział się nietylko z Genatem, ale i z Władysławem Ślęczkiem, a ponieważ wiedziano również o tem, iż Szczelina, Genat i Ślęczek **są wybitnymi działaczami komunistycznego związku młodzieży polskiej** i komunistycznej partji polskiej, nasunęło się podejrzenie, że śmierć Szczeliny w tych okolicznościach jest

ZAŁATWIENIEM PARTYJNYCH PORACHUNKÓW

Zarządzono więc poszukiwania za Genatem, Ślęczkiem i Dulowskim, a wtedy okazało się, że **Genat i Ślęczek zbiegli. Dulowskiego przytrzymano.** Tłumaczył się on, jak spędził dzień 31 grudnia i 1 stycznia. Policja w toku śledztwa przyszła do przekonania, że **trójka ta jest czynnie wmieszana w sprawę zabójstwa Szczeliny.**

W mieszkaniu Dulowskiego przeprowadzono rewizję. Na spodniach, trzewikach i kurtce znaleziono plamy, charakterystyczne dla plam krwawych. Wreszcie Dulowski oświadczył po przesłuchaniu komisarzowi Klimkowi, że **Roman Szczelina**

ZOSTAŁ ZABITY W WYKONANIU WYROKU PARTJI KOMUNISTYCZNEJ

i że on sam dokonał zabójstwa przy współudziale Genata, Ślęczka i Piotra Ociepki. Jako narzędzie zbrodni **użył siekiery.** Dulowski raz jeszcze powtórzył powyższe zeznania w sądzie grodzkim w Chrzanowie i spisał ją na 52 stronach pisma, które zatytułował: „Moje wstąpienie do K. Z. M. P.", zawierające bardzo obszerne wyjaśnienia, odnoszące się do działalności organizacji komunistycznej na terenie powiatu chrzanowskiego. Między innemi **podał, w jaki sposób jego partja postanowiła w drodze morderstwa pozbyć się Romana Szczeliny z powodu podejrzenia o prowokację.** Na podstawie tego materjału aresztowano Ociepkę, który to samo potwierdził, co zeznał Dulowski, zaznaczając, że Dulowski sam zgłosił się jako wykonawca tego wyroku, oraz opisał szczegółowo jak Szczelina został zamordowany.

Po upływie kilku miesięcy Ociepka odwołał swoje poprzednie zeznania, twierdząc, że do partji komunistycznej nie należał i w zabiciu Szczeliny żadnego udziału nie brał, a swoje **zeznania złożył pod wpływem bicia, albo z obawy by go nie bito.** Dulowski słuchany jeszcze parokrotnie dalej twierdził, że jego zeznania są prawdziwe, lecz **odwołał jakoby sam zabił Szczelinę.** Szczelinę wedle nowych zeznań Dulowskiego **zabił Ślęczek.** W końcu po kilku miesiącach wyparł się zbrodni i oświadczył, że słyszał o tem od Majera Saubermana, któremu o tem opowiadał Genat. Dalej akt oskarżenia mówi o prowokacji, jaka miała miejsce podczas rozdawania ulotek, gdy wszyscy kolporterzy zostali aresztowani. Wtedy **padło podejrzenie na Romana Szczelinę.** Genat zwierzył się, że **partja przysłała z Warszawy**

ROZKAZ ZABICIA SZCZELINY

jako prowokatora.

Szeroko opisuje akt oskarżenia cały przebieg zbrodni. Dulowski w toku dochodzeń **skreślił szczegółowo działalność członków komunistycznego związku młodzieży** polskiej podokręgu chrzanowskiego, którzy **na podstawie jego zeznań zostali aresztowani. Stanisław Jochymek** pełnił funkcję sekretarza.

Dulowski występował także publicznie. Brał on udział na masówce w Balinie 26 czerwca 1930 roku po nabożeństwie, który wedle aktu oskarżenia rozpędził tamtejszy ksiądz. W czasie „roboty" padły podejrzenia na Szczelinę, że zdradza. Odbyto szereg posiedzeń z „łącznikiem" z Warszawy, jakiejś kobiety i na jednem z nich **zapadł wyrok śmierci na Szczelinę.** W pracach partji komunistycznej brali również udział **Wł. Klimczyński i Anna Hapczykowa.** Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu, **oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej z art. 97, § 1 kk. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób.**

W procesie Dulowskiego i towarzyszy trybunałowi przewodniczy so. dr. Janicki, wotują so. dr. Ostręga i so. dr. Zalipski, oskarża prokurator dr. Szewczyk. Bronią: **adw. dr. Aleksandrowicz, dr. Arnold, dr. Schuldenfrei i dr. Steinsbergowa.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, na wniosek prokuratora zarządzono aresztowanie czterech oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy. Następnie przesłuchano Dulowskiego i dalszych oskarżonych. Przesłuchanie jego było bardzo szczegółowe.

Rozprawę po przesłuchaniu odroczono do dnia dzisiejszego.

Rozprawa rozpisana jest na cztery tygodnie.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

REZOLUCJA

DLA ZGROMADZEŃ W DNIU 1 MAJA

—o—

Zgromadzeni w dniu 1 Maja w.... przesyłają pozdrowienia braterskie wszystkim, walczącym za sprawę Socjalizmu i za sprawę Wolności, przesyłają pozdrowienia bohaterskim uczestnikom walk zbrojnych w Austrji, towarzyszom, cierpiącym w więzieniach i w obozach koncentracyjnych wielu krajów.

W imię Socjalizmu, przeciw kapitalizmowi,
Pod znakiem Wolności, przeciw faszyzmowi,
W imię braterstwa ludów przeciw wojnie,
Pod znakiem solidarności mas pracujących przeciw wyzyskowi i krzywdzie —
stwierdzamy dzisiaj my — robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi w.... wespół z całą Polską pracującą:
naszą wolę walki i gotowość do walki,
nasze przekonanie, że rozpoczął się bój ostatni o jutro ludzkości.

Odrzucamy precz „sanację" i odrzucamy precz faszyzm „obwiepolski" —

Chcemy rządu robotniczo-włościańskiego podnosimy nasz głos:
przeciwko rosnącemu wyzyskowi proletarjatu,
przeciw rozpaczliwej nędzy wsi,
przeciw ustawom antyrobotniczym i przeciw obozom pracy, w obronie doli bezrobotnych i w obronie doli chłopskiej, w obronie losu wszystkich wydziedziczonych.

Za Socjalizm i za Wolność,
Za Polską Rzeczpospolitą Socjalistyczną,
Za prawo robotnicze i za prawo chłopskie, za słuszne prawo mniejszości narodowych w Polsce będziemy walczyli aż do zwycięstwa.

Niema dla nas kilku różnych spraw; jest jedna sprawa ludu pracującego miast i wsi; ta sprawa — to nasz sztandar czerwony.

Ślubujemy wierność dla czerwonego sztandaru!

Ślubujemy wierność dla Polskiej Partji Socjalistycznej i dla klasowego ruchu zawodowego!

Ślubujemy braterstwo broni z robotnikami i chłopami wszystkich krajów, z ukraińskiemi, białoruskiemi, żydowskiemi, niemieckiemi masami pracującemi Państwa Polskiego.

Precz z faszyzmem! Precz z kapitalizmem!
Niech żyje Socjalizm! Niech żyje PPS!
Niech żyje Polska Rzeczpospolita Socjalistyczna!

—ooo—

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

ROBOTY PUBLICZNE WE LWOWIE. W okresie zimy mówiono wiele o robotach publicznych mających na celu usunięcie choćby częściowo bezrobocia. Nadzieja na otrzymanie roboty była tak duża, że omal dzięki jej bezrobotny nędzarz utrzymał się przy życiu. A tymczasem nadeszła wiosna wczesna — czas najlepszy do prowadzenia robót pod gołem niebem — a robót bardzo mało. Magistrat mówi z dumą, że zatrudnia tysiąc ludzi — ale na ogromnym obszarze miasta tych pracujących nie widać. Z tego powodu tam, gdzie robota większa, jak na ulicy Gródeckiej, gromadzi się dużo ludzi wołających o pracę. — Przychodzi więc do konfliktów i bójek. Czyby magistrat nie mógł przyspieszyć robót na większą skalę? Przecież w programie takie roboty zapowiedziane były.

NA POSIEDZENIU OKR PPS I ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, liczne obesłanem, uchwalono cały program obchodu święta majowego. Zgromadzenie odbędzie się, jak zwykle, na placu Gosiewskiego o 10 rano. Po zgromadzeniu pochód, który rozwiąże się pod teatrem. Wieczór w teatrze specjalne przedstawienie. Teatr da „Wesele Wyspiańskiego". Zbiórka robotników w lokalach związków, skąd udadzą się na plac Gosiewskiego.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SENSACYJNA AFERA W SANACYJNYM ZWIĄZKU POCZTOWCÓW. Warszawski urząd śledczy wpadł na trop wielkich nadużyć, dokonanych w Związku pracowników pocztowo-telegraficznych. Przed pewnym czasem Związek nabył willę w Krynicy. Willa ta miała być przeznaczona dla pracowników poczt i telegrafów, udających się do uzdrowisk. Za willę zapłacono 380.000 zł. Niebawem po zawarciu transakcji wpłynęły doniesienia, wedle których rzeczywista wartość nabytego objektu wynosiła 60.000 zł. i za taką cenę właściciele szukali nabywców. Nikt jednak nie zgłaszał się. Według dotychczas zebranych danych, najprawdopodobniej nabywcy z ramienia organizacji pracowników pocztowych nie zapłacili ponad cenę faktyczną, zaś nadpłaconemi krociami musiano się podzielić. Narazie szczegóły afery są trzymane w ścisłej tajemnicy. W związku z wykrytą aferą, urząd śledczy delegował do Krynicy jednego z oficerów, który przeprowadził na miejscu dochodzenie.

KONFISKATA 20.000 PŁYT GRAMOFONOWYCH. W Warszawie we wszystkich większych sklepach muzycznych i składach gramofonowych przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu bezpraw nie nagranej płyty, naskutek skargi wniesionej przez kompozytora Wars-Warszawskiego. Kompozytor wystąpił przeciwko wytwórni „Lenora" o odszkodowanie za wydanie jego utworów p. t. „Trochę miłości". Zajęto ogółem około 20.000 płyt.

EWAKUACJA 500 ŻEBRAKÓW Z WARSZAWY. Na podstawie wyroków w sądzie do spraw żebractwa i włóczęgostwa w ostatnich dniach ewakuowano przymusowo z Warszawy do domu pracy przymusowej w Oryszewie około 300 żebraków. W Oryszewie znajduje się obecnie około 150 internowanych żebraków, nie licząc 20, którzy opuścili już zakład. Niezależnie od tego do 1 kwietnia 130 żebraków umieszczono przymusowo w zakładach opiekuńczych. Pozatem dokonano selekcji mieszkańców domów noclegowych, na podstawie której mieszczono w drodze dobrowolnej w zakładach opiekuńczych około 200 żebraków i żebraczek. W ten sposób wycofano z ulic Warszawy około 500 żebraków. Niezależnie od tego znaczna liczba włóczęgów, w obawie stawienia przed sądem, opuściła domy noclegowe, udając się z własnego impulsu na prowincję, przeważnie do rodzin.

TRZY NIESZCZĘŚCIA NARAZ. Na przedmieściu Katowic Zawodzie we środę popołudniu posterunkowy Łukasiewicz najechał motocyklem na 68-letniego Hermana Kowolika, skutkiem czego ten doznał złamania nogi. Samochód pogotowia ratunkowego, odwożąc Kowolika do szpitala, najechał na 4-letnią Natalję Gerlich i 6-letnia Hildę Cuprynę. Obie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu.

DWIE CÓRKI ZABIŁY KIJAMI SWOJĄ MATKĘ. We wsi Wrocimowice pow. miechowskiego w czasie bójki o pole zabita została przez dwie swoje córki kijami Marja Prześlicowa. Obie sprawczynie morderstwa aresztowano.

Ustąpienie p. Jędrzejewicza w połowie maja

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 kwietnia. W dobrze poinformowanych sferach sanacyjnych uważają za pewne, że premjer p. Jędrzejewicz ustąpi w pierwszej połowie maja.

—ooo—

Z czem wyjechał p. Barthou z Polski?

Paryż, 26 kwietnia. Prasa francuska w dalszym ciągu obszernie zajmuje się wizytą Barthou w Warszawie i Krakowie, podkreślając jej znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w Europie. Rezultaty oceniane są naogół korzystnie, jedynie „Echo de Paris" okazuje w ich ocenie pewną rezerwę. Dziennik zaznacza, że istniejące różnice polsko-francuskie nie są zbyt wielkie, aby nie mogły być usunięte, ale wymagają cierpliwości i dłuższego czasu.

Budapeszt, 26 kwietnia. Prasa węgierska z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg wizyty Barthou w Warszawie, którą ocenia jako chybioną. Dzienniki utrzymują, że rozmowy Barthou z miarodajnemi osobami rządu polskiego nie doprowadziły do celu, wobec czego nie należy się liczyć ze zmianą polskiej polityki zagranicznej, która dla Węgier jest korzystna.

Genewa, 26 kwietnia. W telegramie od swego korespondenta paryskiego „Journal de Geneve" donosi, że podczas pobytu ministra Barthou w Warszawie nie osiągnięto porozumienia w ważniejszych kwestjach politycznych. Polska bowiem w kwestji „Anschlussu" idzie swojemi własnemi drogami, które nie są nieprzychylne dalszemu rozwojowi pangermanizmu, a poza tem w dalszym ciągu zachowuje chłód w stosunku do Czechosłowacji. Także w dziedzinie rozbrojenia nie znaleziono wspólnej linji polsko-francuskiej. W wywiadach, udzielonych przedstawicielom prasy, Barthou przyznał, że Polska posiada prawo prowadzenia własnej polityki. „Z tego wynika — pisze dalej dziennik — że przymierze francusko-polskie posiada charakter raczej teoretyczny. Władcy Polski w zasadzie utrzymują sojusz ze względu na jego korzyści, ale równocześnie uprawiają politykę, która Polskę oddala od Francji i Małej Ententy".

MINISTER BARTHOU W PRADZE

Praga, 26 kwietnia. Minister Barthou przybył dziś rano o godz. 9 wraz z otoczeniem pociągiem z Krakowa do Pragi. Na bogato udekorowanym zielenią i flagami o barwach francuskich i czechosłowackich dworcu przybywającego gościa francuskiego powitał czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz w otoczeniu najbliższych współpracowników, posłowie Polski, Rumunji i Jugosławji, członkowie poselstwa francuskiego i reprezentanci władz. Przed dworcem ustawione zostały odziały legjonowe. Plac przed dworcem i wszystkie ulice prowadzące do poselstwa francuskiego przepełnione były nieprzejrzanemi tłumami ludności, która mimo deszczu wyszła na ulice, aby wziąć udział w powitaniu gościa francuskiego.

Praga, 26 kwietnia. Prezydent republiki Masaryk przyjął dziś w południe ministra Barthou na specjalnej audjencji, poczem wydał na zamku na jego cześć śniadanie, w którem wzięli udział: premjer Malypetr, ministrowie dr. Benesz, dr. Bradacz, dr. Hodża, dr. Kramarz, poseł francuski w Pradze Leon Noel i poseł czechosłowacki w Paryżu dr. Osusky.

5 TYSIĘCY POLICJANTÓW I 2 TYSIĄCE OCHOTNIKÓW ŚCIGA BANDYTÓW. Z Ameryki donoszą: Około 5000 policjantów i 2000 ochotników bierze udział w pościgu za bandą osławionego Dillingera. Oddziały, operujące w poszczególnych stanach, zaopatrzone są w najnowocześniejsze środki łączności. Ruch samochodowy na drogach Stanów, objętych pościgiem, poddano ścisłej kontroli. O zręczności, z jaką banda wymyka się z sieci obławy świadczy fakt, że dotychczas nie zdolano ująć żadnego z członków tej bandy. Banda rozdzieliła się na kilka grup, składających się z dwóch lub trzech ludzi. Władze zarządziły wzmocnioną ochronę wszystkich banków, a głównie oddziałów banków kanadyjskich, gdyż istnieje przypuszczenie, że bandyci będą usiłowali przedostać się na teren Kanady i w tym celu będą chcieli zaopatrzyć się w większą ilość dolarów kanadyjskich.

TELEGRAMY

—o—

ILE ROBOTNICY PŁACĄ ZA LEKARSTWA I LECZENIE W UBEZPIECZALNIACH?

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" donosi, że do ubezpieczalni warszawskiej w ciągu lutego br. wpłynęło za porady lekarskie i lekarstwa od ubezpieczonych przeszło 80.000 złotych, co na cały rok wyniesie mniejwięcej miljon złotych. W całym kraju wpłynęło z tego tytułu 60 do 70 miljonów, co jest sumą wysoką, jeżeli się zważy, że składki za cały rok 1933 wyniosły we wszystkich ubezpieczalniach 169 miljonów złotych.

NIAZATWIERDZENI ENDECCY PREZYDENCI MIAST

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak ze sfer sanacyjnych informują, wybrany prezydentem miasta Poznania były naczelny dyrektor Banku Polskiego dr. Mieszkowski nie zostanie na stanowisku prezydenta zatwierdzony. Rząd zamianuje prezydenta komisarycznego. Podobna decyzja zapadnie także co do Gniezna.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'24 zł. Bank Polski płacił 5'23 zł. Marka niemiecka była notowana po 202'50 zł. za 100 marek.

BLACHOWSKI ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W sobotę opuści więzienie mokotowskie Julian Blachowski, zasądzony na cztery lata za zabójstwo dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera. Wypuszczenie następuje w wyniku darowania mu przez p. prezydenta reszty kary.

PRZEDSTAWICIELE ROLNICTWA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś przybyli przedstawiciele rolnictwa niemieckiego w składzie 9 osób. Na czele delegacji stoją: dr. Winter, dr. Reinkle i dr. Saurer. Na dworcu powitał ich przedstawiciel ministerstwa rolnictwa.

ROZPACZLIWY STRAJK

Poznań, 26 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). — W fabryce maszyn Cegielskiego z powodu zagrożonej redukcji zastrajkowało 1390 robotników i nie opuszczają fabryki. Interwencja władz pozostała bez wyniku.

ROSJA NIE PRZYJMUJE POŻYCZKI SZWEDZKIEJ

Moskwa, 26 kwietnia. Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Unji Sowieckiej odmówiło ratyfikacji układu w sprawie pożyczki szwedzkiej, a to ze względu, że niektóre punkty warunków są dla Rosji niekorzystne.

RATOWNICY ROZBITKÓW „CZELUSKINA" W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Moskwa, 26 kwietnia. Wedle wiadomości nadchodzących drogą radjową, okręty sowieckie „Smoleńsk", „Sowiet" i „Stalingrad", które zdążają do zatoki św. Wawrzyńca celem zabrania na pokład wyratowanych rozbitków „Czeluskina" dostały się między lody i znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie zgniecenia. Wobec silnego naporu lodów, okręty nie mogą się ruszyć, ani z niebezpiecznej sytuacji wydostać. Okręty oczekują na pomoc lamacza lodów „Krassina", którego przyjazd do zatoki św. Wawrzyńca oczekiwany jest 10 maja.

NIEMCY ODRZUCIŁY GWARANCJĘ NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTW BAŁTYCKICH

Berlin, 26 kwietnia. Oficjalnie komunikują, że w dniu 28 marca br. komisarz spraw zagranicznych Litwinow wyraził wobec ambasadora niemieckiego w Moskwie życzenie skonkretyzowania stosunków między Rosją sowiecką a Niemcami i w tym celu zaproponował zawarcie sowiecko-niemieckiego protokołu, gwarantującego niezależność i nienaruszalność państw bałtyckich, które dawniej wchodziły w skład cesarstwa rosyjskiego. Rząd niemiecki odrzucił tę propozycję, uzasadniając swoją odmowę tem, że państwom tym nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

LITWA CHCE SOJUSZU Z ŁOTWĄ I ESTONJĄ

Kowno, 26 kwietnia. Rząd litewski zwrócił się dziś za pośrednictwem swoich posłów w Tallinie i Rydze do rządów estońskiego i łotewskiego z propozycją ścisłej współpracy między trzema państwami bałtyckiemi. Propozycja ujęta jest w formę memorandum, w którem rząd litewski wyraża swoje stanowisko w kwestji solidarności i współpracy państw bałtyckich.

122 OFIARY KATASTROFY GÓRNICZEJ W BOŚNI

Zagrzeb, 26 kwietnia. Dotychczas wydobyto 122 ofiary katastrofalnej eksplozji w kopalni węgla pod Sarajewem. Wczoraj wydarzyły się w kopalni nowe wybuchy, skutkiem czego musiano chwilowo zaniechać dalszej akcji ratunkowej.

WYJAZD DELEGATA MUSSOLINIEGO Z LONDYNU

Londyn, 26 kwietnia. Włoski podsekretarz stanu Suvich zakończył swoje rozmowy londyńskie i wyjechał drogą powietrzną do Brukseli.

NIEUDAŁY ZAMACH NA MINISTRA HISZPAŃSKIEGO

Madryt, 26 kwietnia. Na hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych dokonano wczoraj wieczór zamachu bombowego. W chwili, gdy minister udawał się do auta, rzucił nieznany osobnik bombę, która wybuchła, nie raniąc jednak nikogo. Bliższych szczegółów brak.

STAN OBLĘŻENIA W HISZPANJI

Madryt, 26 kwietnia. Wobec wzrostu nastrojów rewolucyjnych rząd hiszpański proklamował ponownie w całym kraju stan alarmowy.

NAPAD HINDUSÓW NA GANDHIEGO

Londyn, 26 kwietnia. Wedle doniesień z Kalkuty, ortodoksyjni Hindusi, którzy przeciwni są kampanji Gandhiego na korzyść parjasów, napadli wczoraj w Deogarh w Bengalji na samochód Gandhiego, przyczem z świty jego trzy osoby zostały ranione. Gandhi sam wyszedł bez szwanku.

ANGLJA I AMERYKA PRZECIW KONTROLI JAPONJI NAD CHINAMI

Tokio, 26 kwietnia. Ambasadorowie Anglji i Stanów Zjednoczonych interwenjowali wczoraj odrębnie u japońskiego ministra spraw zagranicznych Hiroty, prosząc o wyjaśnienie znaczenia ostatnich enuncjacyj japońskich w sprawie polityki japońskiej w Chinach.

Londyn, 26 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio, odbyła się dziś rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Hirota złożył sprawozdanie z sytuacji zagranicznej w związku z ostatniemi krokami dyplomatycznemi Anglji i Stanów Zjednoczonych z powodu enuncjacyj japońskich, odnośnie do polityki japońskiej w Chinach. Rada ministrów aprobowała stanowisko zajęte przez ministra i wyraziła mu pełne zaufanie.

Londyn, 26 kwietnia. Reuter donosi z Tokio, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota przyjął posła chińskiego, generała Czangtsopina i zawiadomił go, iż rząd japoński pragnie z rządem chińskim podjąć bezpośrednie rokowania w sprawach bieżących, dotyczących obu państw. Hirota oświadczył, że mimo deklaracji rzecznika japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych rząd japoński sądzi, iż możliwa jest między Chinami a Japonją współpraca, gdyż oba te państwa odpowiedzialne są za utrzymanie pokoju na Dalekim Wschodzie. Japonja pragnie osiągnąć porozumienie, któreby uwzględniało interesy innych państw i uszanowało niezależność Chin.

SZPIEGOSTWO JAPOŃSKIE NAD KANAŁEM PANAMSKIM

Nowy Jork, 26 kwietnia. Wobec zbyt wielkiego zainteresowania japońskiej opinji publicznej przeprawą floty amerykańskiej przez kanał Panamski z Oceanu Spokojnego na Atlantyk amerykańskie władze morskie postanowiły wzmocnić straż nad kanałem. Do czasu powrotu amerykańskiej floty na wody Oceanu Spokojnego, kanał Panamski ma być dzień i noc strzeżony, aby się uchronić od niespodzianek.

LISTY GOŃCZE ZA BYŁYM DYKTATOREM KUBY

Nowy Jork, 26 kwietnia. Rząd kubański rozesłał za byłym dyktatorem Kuby Machado listy gończe, zwracając się równocześnie do rządu amerykańskiego z prośbą o aresztowanie i wydanie byłego prezydenta, który oskarżony jest o morderstwo, którego dopuścił się podczas rewolty politycznej w dniu 7 sierpnia 1933 roku. Podjęte przez policję amerykańską poszukiwania nie doprowadziły do wyśledzenia miejsca pobytu Machady, — który prawdopodobnie wyjechał do Kanady.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

CIĄGŁA WALKA ROBOTNIKÓW PIASKARSKICH NA WIŚLE

Cztery tygodnie temu zakończył się w Krakowie strajk robotników piaskarskich na Wiśle, podpisaniem umowy zbiorowej przez przedsiębiorców piaskarskich. Zdawałoby się, że z tem skończone zostały wszelkie spory między robotnikami a przedsiębiorcami. Tak jest. Tam, gdzie jest dobra wola dotrzymania warunków podpisanej umowy, tam żadnych sporów niema, ale gdzie przedsiębiorca depta wszystkie prawa robotników i używa różnych najbardziej niegodziwych środków, by wyzyskać robotnika, tam nie może być mowy o zakończeniu sporów. Takim przedsiębiorcą, który stosuje najbardziej ordynarny wyzysk, jest p. Roman Maśnicki, dostawca piasku do magistratu i miejskich zakładów ceramicznych. W umowie zbiorowej, podpisanej przez przedsiębiorców oraz przez p. Maśnickiego, jako pierwszy punkt figuruje przyjmowanie robotników za pośrednictwem społecznego biura pośrednictwa pracy przy Związku zawodowym. Warunek ten jest dla robotników bardzo ważny, albowiem bardzo duża część robotników piaskarskich stale pracujących a przedewszystkiem miejscowych, jest bez pracy. Podczas strajku p. Maśnicki przyjął do pracy jako łamistrajków robotników zamiejscowych i nigdy w Krakowie na Wiśle nie pracujących. Związek robotników piaskarskich zgodził się, chcąc uniknąć ostrzejszych zatargów, na przepracowanie przez łamistrajków okresu wypowiedzenia pracy, t. j. 14 dni. P. Maśnicki jednak wykorzystując wyjątkowe położenie robotników u niego pracujących, przy pomocy niejakiego Józefa Skóry z Niepołomic, w najbezczelniejszy sposób okrada robotników z ich zarobku, gdyż mimo fikcyjnej umowy podpisanej ze Skórą wypłaca robotnikom zamiast zarobków zaliczki, równające się 2 i pół złotego za pracę wynoszącą dziennie 16—18 godzin, jak to zeznali ci robotnicy do protokołu u inspektora pracy w dniu 26 kwietnia br.

Tego jednak nie dosyć, p. Maśnickiemu zasmakował ten wyzysk, gdyż mimo podpisanej umowy zbiorowej, przyjmuje w dalszym ciągu robotników z poza Krakowa mimo, iż szeregi bezrobotnych piaskarzy krakowskich nie mają pracy. Wprawdzie p. prezydent miasta wzywał przedsiębiorców w Krakowie, by zatrudniali w pierwszym rzędzie miejscowych robotników, ale p. Maśnickiego widocznie to nie dotyczy, chociaż ma dostawy do magistratu i do miejskich zakładów ceramicznych, bo p. Maśnicki czuje się bardzo pewny siebie i rozgłasza, że ma zapewnioną dostawę przez 15 lat do magistratu i że ma bardzo silne poparcie u różnych urzędników?! Widocznie to poparcie pozwala mu na tak ordynarny wyzysk i stosowanie takich metod jak praca w nocy i po 18 godzin dziennie przez jednych i tychsamych robotników.

Doniesienia do inspektora pracy nic nie pomagają, bo pan Maśnicki nawet na konferencję wyznaczoną przez inspektora pracy nie raczy się stawić (26 IV), ale takim systemem uprawia konkurencję z innemi przedsiębiorcami pod opiekuńczemi skrzydłami miejskich zakładów. Robotników krakowskich traktuje p. Maśnicki w ten sposób, że przyjmuje ich do pracy, ale oddaje im plac pod składanie piasku zasypany piaskiem tak, że robotnicy ci wogóle nie mogą pracować, bo nie mają gdzie piasku składać, a innym robotnikom oddaje wolne place i każe pracować jak najdłużej.

Oburzeni takiem postępowaniem p. Maśnickiego bezrobotni piaskarze udali się gremjalnie do p. inspektora pracy, zapytując czy przeciwko tym metodom p. inspektor pracy może wystąpić energicznie czy też robotnicy doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy sami mają szukać sposobów zmuszenia przedsiębiorcy do przestrzegania ustaw i przyjętych zobowiązań.

P. inspektor pracy Królikiewicz oświadczył, że **nie ma rygorów prawnych do zastosowania wobec takiego postępowania przedsiębiorcy,** jednak zwróci się do starostwa grodzkiego i prezydjum miasta, by te znalazły środki na przymuszenie przedsiębiorcy do przestrzegania praw i umowy zbiorowej. Rozgoryczonych robotników starał się uspokoić p. inspektor pracy zapewniając, że w ciągu najbliższych dwu dni sprawa będzie załatwiona.

Nadmienić należy, że z powodu p. Maśnickiego **był w dniach 22 i 23 kwietnia** demonstracyjny strajk robotników piaskarskich na Wiśle. Oczekujemy, jaki obrót przyjmie ta sprawa.

—ooo—

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

GOŹDZIKI CZERWONE NA 1 MAJA wysyła na prowincję za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy OKR PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

KURS KRAJOZNAWCZY TUR. — W cyklu wykładów kursu krajoznawczego dr. Leszczycki wygłosi w sali „Ogniska“ drukarzy (Rynek gł. 12, III piętro) w piątek 27 bm. o godzinie 19'15 wykład pod tytułem „Okolice Krakowa“.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach bardzo ważnych.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) Wybór: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Zalotnicy niebiescy“.
Sobota: „Kapitan z Köpenick“.
Niedziela popołudniu: „Mirla Efros“; wieczorem: „Kapitan z Köpenick“.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji“.
Apollo: „Z pamiętników legjonisty“.
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“.
Bagatela: „Szukam syna“.
Dom żołnierza: „Pat i Patachon w opałach“.
Promień: „Jaką mnie pragniesz“ (Greta Garbo) i „Ja w dzień, ty w nocy“.
Słonko: „Pod Twoją obronę“.
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy“ (Eugenjusz Bodo).
Świt: „W 80 minut naokoło świata“.
Uciecha: „Sztuka życia“.
Wanda: „Willy, najweselszy książę Arkadji“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 27 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Gramofon. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Pieśni kompozytorów polskich. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Postawa wychowawcza nauczyciela przy realizowaniu nowych programów“. 18.10: Muzyka lekka. — 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.15: „10 minut o teatrze“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 28 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Pieśni z Warszawy. 15.35: Kronika harcerska. — 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego. 16.35: Koncert solistów z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Święto lasu“. 18.10: Gramofon. 18.55: „Co się dzieje na szerokim świecie“ — dra Jana Reguły. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Na czasie“. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.35: Skrzynka techniczna. 20.50: Koncert z Warszawy: „Godzina w Hiszpanji“. 22.00: Feljeton: „Prowincja“ — wygłosi p. A. Lutwak. 22.15: Audycja regjonalna z Poznania. 23.10: Wiadomości meteorologiczne. 23.15: Kukułka wileńska.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.